

TADEUSZ JĘDRUSZCZAK
(Warszawa)

CZASY ZAŁAMAŃ — CZASY NADZIEI

1. Od rozbiorów przy końcu XVIII w. w dziejach narodu przeplatają się załamania i nadzieje. Nie jest to pewnie jakaś szczególna polska osobliwość te po sobie następujące upadki i wzloty. Być nawet może, że jest to w historii (res gestae) zjawisko powszechne tak w sensie geograficznym, jak i czasowym, z tym jednakże że w najnowszych dziejach Polski ta swoista sinusoida ma wyjątkowo duże amplitudy wahań. W Polsce też wszystko stawiane było po wielekroć na przysłowiową jedną kartę, wspinanie się na szczyt następowało równie szybko, jak spadanie na dno przepaści, właśnie na dno. Sformułowania te są może przesadne, ale mają one tę niezaprzeczną zaletę, że oddają właściwy temu krajowi brak w XIX—XX w. stabilizacji, nawet tej względnej i iluzorycznej. Wszak historycy wiedzą najlepiej, że stabilizacji w ścisłym tego słowa znaczeniu nie ma, choć ludzie do niej tęsknią, że przeciwnie, historia — to zmiany, a więc destabilizacja, ruch, nietrwałość i niepowtarzalność. Zaświadcza o tym szczególnie mocno nie tylko polska historiografia pisana i ustna (oralna), ale także biografie milionów ludzi, którzy urodzili się w dawnej Rzeczypospolitej, przeżyli rozbiory i epokę napoleońską, a kończyli życie jako powstańcy 1830—31 i 1863—64 r. czy też urodzili się w niewoli, w epoce powstań — a umierali jako obywatele wolnej Rzeczypospolitej powstałej w 1918 r., czy wreszcie przyszli na świat w ostatnich latach epoki rozbiorów, w okresie I wojny światowej, młodość przeżyli w Drugiej Rzeczypospolitej i podczas II wojny światowej, by „wiek męski” osiągnąć w Rzeczypospolitej Ludowej. Można więc powiedzieć, że każda niemal polska biografia niezależnie od tego, czy chodzi o czynnego uczestnika wydarzeń, czy tylko o świadka, jest sumą załamania i nadziei, oczywiście w sensie społecznym i narodowym.

Te wydarzenia i problemy badawcze oceniają i układają według kryteriów narodowych i społecznych, ujmują je w sposób autonomiczny i porównawczy, traktują z punktu widzenia przyspieszeń i opóźnień, próbują uchwycić rozwój świadomości ludzi, a także ich dążeń i pragnień, usiłują ustalić związki przyczynowo-skutkowe. Ileż tu hipotez i kontrowersji, ile pasjonujących dyskusji o losach Polski, o przyczynach rozbiorów, o celowości powstań i źródłach ich klęski, o drogach do niepodległości, o masach ludowych i przywódcach, o socjalizmie, narodzie i państwie. Tak jak krańcowe były dyskutowane sytuacje, tak krańcowe często były wypowiedane poglądy, manifestowane emocje, formułowane zarzuty i oskarżenia. W tych sporach i walkach kształtował się stosunek do sprawy kraju, sprawy, która mimo głębokich i rozmaitych różnic — była czynnikiem konsolidującym. W 1939 r. W. Broniewski powie: „Są w ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie

przekreśli...". A więc konsolidacja: od komunistów, poprzez socjalistów, ludowców, piłsudczyków do narodowych demokratów. Oczywiście — konsolidacja ograniczona, krótkotrwała, bez rezygnacji z własnych poglądów na sprawę i ludzi. Może nawet wyraz: konsolidacja jest zbyt mocny. Cóż więc poza tym cechowało ów stosunek do spraw kraju: przede wszystkim niezwykła wrażliwość na wszelkie zmiany i impulsy, nerwowy niepokój o przyszłość, niepewność jutra, nieufność do najbliższych sąsiadów, uporczywe i godne trwanie przy polskości i pielęgnowanie tradycji, porywcza gotowość do walki czynnej. Nad tym wszystkim dominowała wola wolności, wola organizowania własnego życia, według własnych upodobań, wola niepodległości. Wyraz niepodległość ma w myśleniu i języku polskim szczególny sens. Bodaj w żadnym języku europejskim nie przywiązuje się doń takiej wagi, jak w polskim. Jest to coś więcej niż posiadanie własnego państwa. Jest to wolność od obcej dominacji w jakiegokolwiek postaci. Zagrożenie niepodległości, utrata niepodległości, walka o niepodległość — oto dominujące problemy polskiego życia w ostatnich 200 latach. Ludzi i partie polityczne ocenia się według ich stosunku do niepodległości. Byłoby jednak uproszczeniem, gdyby do tego ograniczyć dzieje Polski ostatnich stuleci. Historiografia współczesna uwypukla słusznie znaczenie problematyki gospodarczej i społecznej w najszerszym tego słowa znaczeniu, jak również problematyki rozwoju kultury i świadomości.

By te ogólne uwagi sprowadzić na tereny dziejów, wyliczyć należy wydarzenia, które upoważniają do pisania o załamaniach i nadziejach: dramat rozbiorów, nadzieje epoki napoleońskiej; klęska Napoleona, odnowa i kontestacja w Królestwie Kongresowym, Powstanie Listopadowe 1830—31 r., jego szanse i klęska; ponure rządy paskiewiczowskie; ferment początku lat sześćdziesiątych, Powstanie Styczniowe 1863—64 r. i znowu klęska; koszmar kilku dziesięcioleci popowstaniowych, nadzieje pobudzone przez rewolucję 1905 r. i wojnę 1914—18 r., odzyskanie niepodległości w 1918 r.; pierwsze rozczarowanie lat dwudziestych i wołanie o sanację, przewrót majowy 1926 r. owa rewolucja bez konsekwencji rewolucyjnych i związane z nią nadzieje; dramat gospodarczy i polityczny lat kryzysowych 1930—35, wyjście z kryzysu i ożywienie; wzrost zagrożenia z zewnątrz i dwustronna wojna 1939 r.; koszmar okupacji i uparta walka ruchu oporu, zakończona Powstaniem Warszawskim 1944 r. i jego klęską: dramatyczne problemy wyzwolenia 1944—45 r. (aresztowania, deportacje, obozy) i sukcesy odbudowy; „zwrot” 1948—49 r., początek burzliwej industrializacji i deformacji epoki stalinizmu 1949—55 r., wraz z ofiarami nieuzasadnionych represji; krwawe wstrząsy 1956 r. i popaździernikowe oczekiwania; tragiczne zaburzenia grudniowe 1970 r. i szanse pogrudniowe, wreszcie kryzys 1980 r. Oto co złożyło się na doświadczenia społeczeństwa i ukształtowało jego sposób myślenia i postawę. Dodajmy: społeczeństwa nowego, zdemokratyzowanego i bardziej oświeconego.

Do tego co powiedziano dodać należy, że czasy niepodległości nie sprzyjały wyrobieniu i pogłębieniu w społeczeństwie zaufania do kolejnych ekip rządzących. Szczególnie silnego zawodu doznało społeczeństwo polskie z powodu postawy rządu i naczelnego wodza w 1939 r. Nawet jeżeli dziś, z perspektywy ponad 40 lat, dostrzegamy różne okoliczności łagodzące, to przecież fakt porzucenia walczącego na dwa fronty kraju przez naczelnego wodza, prezydenta RP i rząd pozostawił wiele

goryczy i szczególnie trwały ślad w umysłach Polaków. A następnie była seria dalszych rozczarowań: rząd emigracyjny nie stanął na wysokości zadania w 1944 r., stawiając Armię Krajową w tragicznym położeniu, ekipa przedpaździernikowa dopuściła się nie tylko błędów w gospodarce, ale i zbrodniczych represji, ekipa przedgrudniowa — doprowadziła do przelewu krwi na Wybrzeżu, zaś ekipa lat siedemdziesiątych bilansuje swą działalność głębokim kryzysem gospodarczym, demoralizacją, nadużyciami. Ileż to razy rządzący ufni we własną mądrość tłumili krytykę, by następnie w chwili wybuchu gniewu powszechnego apelować o spokój, wołać o rozwagę. Są to oczywiście konstatacje jednostronne, ale one funkcjonują w świadomości ogółu i sprawiają, że spojrzenie na każdy kolejny zespół rządzący nacechowane jest niemałą dozą nieufności. I przeciwnie, ci, którzy pozostawili po sobie opinię „ludzi czytanych rąk” i skromnych, cieszą się sympatią: W. Grabski, W. Witos, J. Piłsudski, E. Kwiatkowski, W. Gomułka (mimo wszystko!).

2. W ostatnich dwustu latach losy Polski zależały zawsze od splotu sytuacji międzynarodowej kraju z sytuacją wewnętrzną. Z tych dwóch czynników czynnik zewnętrzny wydaje się ważniejszy. Bo oto Księstwo Warszawskie mogło powstać dzięki polityce napoleońskiej Francji, upadło wraz z klęską Napoleona. Powstania narodowe XIX w. nie przyniosły sukcesu, gdyż nie sprzyjała temu sukcesowi sytuacja zewnętrzna, zaborcy: Rosja, Prusy i Austria harmonijnie współdziałali ze sobą przeciw Polsce. Nową korzystną dla Polski sytuację stworzyła I wojna światowa, w której mocarstwa zaborcze stanęły we wrogich sobie obozach walczących. Powstanie niepodległej Polski w 1918 r. mogło nastąpić, gdyż wszystkie trzy państwa zaborcze leżały w gruzach: Rosja — w wyniku rewolucji, Niemcy i Austria — w wyniku klęski wojennej i zaburzeń rewolucyjnych wewnątrz tych krajów. W 1939 r. Polska znalazła się w warunkach zagrożenia, gdy dwaj wielcy sąsiedzi wrócili w latach trzydziestych do pozycji wielkich mocarstw, a przestała istnieć jako niepodległe państwo, gdy między nimi doszło do współdziałania (23 VIII, 1 IX, 17 IX, 28 IX 1939). Konflikt radziecko-niemiecki rozpoczęty agresją Hitlera 22 VI 1941 stworzył dla sprawy polskiej pomyślną koniunkturę. Współdziałanie mocarstw zachodnich z ZSRR doprowadzić musiało do powstania sfer wpływów, czego wyrazem były porozumienia w Teheranie i Jałcie. To wpłynęło na losy Polski.

Oczywiście, nie wynika z tego, że postawa narodu, jego zabiegi i działania nie mają znaczenia dla losów kraju. Mają one olbrzymie znaczenie. Postawa narodu, jego dążenia i działania uczyniły zeń podmiot stosunków międzynarodowych, pozwoliły mu oddziaływać na inne państwa, na ich politykę w duchu urzeczywistnienia własnych dążeń. Tak było np. podczas I wojny światowej, kiedy to rozmaite zabiegi różnych, często spierających się wzajemnie polskich ośrodków, nadały sprawie polskiej olbrzymi dynamizm, tak było po powstaniu państwa polskiego w 1918 r., gdy wysiłki polskich ośrodków w różnych dzielnicach — pozwoliły na zjednoczenie ziem polskich, niekiedy wbrew stwarzanym przeszkodom ze strony potężnych partnerów. Inaczej potoczyły się sprawy podczas II wojny światowej. Choć naród polski świadczył na rzecz walki z Trzecią Rzeszą bardzo wiele, jednakże dynamizm działań politycznych w sprawie odbudowy państwowości polskiej, jej charakteru i kształtu, był nadzbyt rozbity i zorientowany w przeciwnych kierunkach. Stąd większa rola czynników zewnętrznych w sprawie polskiej.

Mówiąc o sprawie narodu, jego zabiegach i działaniach, uwzględniać trzeba tak aktywność najszerszego ogółu, jak i akcję kół przywódczych. Nie zdarza się, by poziom świadomości, aktywności i działalności wszystkich był jednakowy. Z reguły ośrodki lepiej zorganizowane i bardziej kompetentne wysuwają się na czoło i nadają ton całości. W Polsce panowała nazbyt duża dysproporcja między poziomem zorganizowanych grup politycznych a najszerszymi kręgami ludności. Gdy elity swymi umiejętnościami i dojrzałością sięgały szczytów, na przeciwnym biegunie panowało zacofanie, a często i ciemnota. To czyniło sytuację Polski w niektórych sprawach bardzo trudną i ograniczało możliwości mobilizacji sił społecznych. Te dysproporcje występowały też między poszczególnymi dzielnicami kraju.

W postawach społeczeństwa polskiego nazbyt często dominował czynnik emocjonalny, zamiast chłodnej, rzeczowej motywacji i argumentacji. Emocje spełniały pozytywną rolę, gdy uzupełniały i potęgowały działania wyrosłe z przesłanek racjonalnych, jak np. w 1939 r. Inaczej było, gdy doniosłe decyzje wyrastały z przesłanek emocjonalnych, bez dostatecznej podstawy racjonalnej, jak np. w 1830 r. Nadmierna obecność wątków emocjonalnego w polskim myśleniu i działaniu politycznym prowadziła często do obniżenia poziomu rozeznania w rzeczywistej sytuacji narodu, do nieuzasadnionych rachub i nadziei, co wyraziło się w znanym powiedzeniu „jakoś to będzie”. Niedostatecznie szeroko były rozpowszechnione podstawowe prawdy polskiej polityki, jak np. o trójstronnym a potem dwustronnym zagrożeniu Polski, o nierealności pomocy z Zachodu w walkach niepodległościowych, o obojętności Europy w stosunku do sprawy rozbiorów i in. Panowało często myślenie, w którym własne życzenia brano za rzeczywistość, zupełnie nie rozumiejąc twardych reguł gry politycznej. Nazbyt często realizm ustępował miejsca mistycyzmowi.

3. Jeden ze znanych historyków niemieckich komentując wydarzenia 1980 r. powiedział niżej podpisanemu, że Polaków cechuje wysoka świadomość narodowa, ale świadomość państwowa i umiejętność gospodarowania są na niskim poziomie. Problem państwa to niewątpliwie jedno z czołowych zagadnień najnowszej historii Polski.

Od 1795 r. Polacy nie mieli własnego państwa, jeżeli pominąć kadłubowe i półsuwerenne organizmy, jak Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe. Dopiero w 1918 r., po 123 latach niewoli, powstała Polska Niepodległa. Odbudowanie państwowości polskiej przyjęte zostało przez ogół społeczeństwa z entuzjazmem i nadzieją na poprawę sytuacji Polaków. Atoli już wkrótce występować zaczęły coraz liczniejsze głosy krytyczne w stosunku do tego państwa, a wewnętrzne walki polityczne osłabiały jego prestiż i ograniczały możliwości działania. Stopniowo jednak sytuacja ulegała uporządkowaniu, ukształtowały się granice, wprowadzona została Konstytucja Marcowa 1921 r. Najtrudniejszym problemem wewnętrznym Drugiej Rzeczypospolitej były liczne mniejszości narodowe. W gruncie rzeczy był to problem nierozwiązalny w ówczesnych warunkach. Główną sprawą w polityce zagranicznej było ułożenie stosunków z dwoma wielkimi sąsiadami Polski na wschodzie i na zachodzie. Na początku swego istnienia państwo polskie znalazło w konflikcie z Niemcami i Rosją Radziecką. Dopóki w latach dwudziestych obaj wielcy sąsiedzi byli zajęci głównie swoimi sprawami wewnętrznymi, sytuacja międzynarodowa Polski była dość korzystna, choć już wtedy zarysował

się problem Rapalla (1922). W 1939 r. Polska znalazła się w dramatycznym położeniu, w dwustronnym konflikcie.

Mimo trudności zewnętrznych, wewnątrz państwo polskie krzepło i integrowało się. Integracja trzech zaborów była głównym sukcesem Drugiej Rzeczypospolitej, dzięki temu naród polski zyskał wiele na żywotności i na możliwościach rozwojowych.

Parlamentarny ustrój przed 1926 r., choć obfitował w zbyt ostre starcia między partiami politycznymi i ich przywódcami, sprzyjał aktywizacji politycznej społeczeństwa i stopniowemu podnoszeniu jego kultury politycznej. Coraz sprawniej funkcjonował aparat państwowy. Przewrót majowy 1926 r., który dał początek ustrojowi autorytarnemu, podniósł zapewne stopień sprawności administracji, ale zepchnął na plan dalszy parlament i ograniczył czynne zaangażowanie społeczeństwa w bieżące sprawy państwa. Mimo to nadal rosło poczucie społeczeństwa, że to jest „nasze państwo” i przywiązanie do armii. J. Piłsudski i piłsudczycy uczynili wiele dla ugruntowania w świadomości Polaków idei własnego państwa, tak jak R. Dmowski i narodowi demokraci przyczynili się w walnie, do podniesienia poziomu narodowej świadomości, choć i na jednych, i drugich ciąży odpowiedzialność za liczne słabości i deformacje polskiego życia. Zwłaszcza narodowi demokraci odpowiedzialni są za tendencje nacjonalistyczne.

Gdy w 1939 r. państwo polskie zostało zagrożone z zewnątrz, społeczeństwo stanęło w jego obronie nie szczędząc żadnych ofiar i dając tym dowód zrozumienia tej wysokiej wartości, jaką stanowi własne państwo dla narodu polskiego. Stawiając 1 IX 1939 zbrojny opór agresji niemieckiej Polska występowała nie tylko we własnym interesie, ale i w interesie Europy. Polska była pierwszą realną i poważną tamą przeciw zalewowi faszystowskiemu. Później na drogę tę — po różnych perypetiach — weszły inne państwa: Anglia, Francja, ZSRR, USA i inne. Polski opór dał początek potężnej antyhitlerowskiej koalicji.

Mimo pozytywnych zmian, które w zakresie świadomości państwowej Polaków nastąpiły w dwudziestoleciu międzywojennym, mimo że okres ten uczył dojrzałego spojrzenia na własne państwo, a więc nie tylko doceniania jego walorów, ale i krytycznego widzenia jego słabości, dzięki krytyce legalnej opozycji oraz KPP i niektórych kół mniejszości narodowych, mimo to słyszy się ciągle głosy kwestionujące kulturę państwową Polaków. Nawet jeżeli uznać, że opinie te są przesadzone, to jednak nie sposób je odrzucać.

Państwo podziemne, które funkcjonowało podczas okupacji, miało, z natury rzeczy, ograniczony zasięg. Choć prestiż władz Polski Podziemnej był wysoki, jednakże specyfika sytuacji okupacyjnej zwalnia nas od szerszego zajęcia się tu tym zagadnieniem. Zauważmy tylko, że fenomen państwa podziemnego dobrze świadczy o polskiej myśli państwowej.

Historia polityczna Polski Współczesnej czeka jeszcze na opracowanie. Podejmowane dotychczas próby nie są zachęcające. Ograniczyć się wypada do stwierdzenia, że stosunek społeczeństwa do państwa przebiegał różnie na przestrzeni minionego 35-lecia. Można niewątpliwie mówić o trudnościach dostosowania systemu do warunków polskich, do polskiej mentalności i postawy. Ów proces przebiega wśród wstrząsów i kryzysów.

4. Powstanie w 1918 r. państwa polskiego i jego istnienie wywoływało i wywołuje różne reakcje Europy, przeważnie dalekie od przychylności. Ten stan rzeczy zmienia się stopniowo, ale bardzo powoli, głównie dzięki prowadzonej nieprzerwanie — nazwijmy to tak — ekspansji polskiej kultury: nauki, teatru, filmu, literatury, sportu itp. Problemu kultury nie omawiamy tu osobno, poprzestać chcemy na podkreśleniu jego szczególnej ważności we współczesnych i niedawnych dziejach narodu. Mówiąc, że Europa dość chłodno odnosi się do spraw polskich — dokonujemy koniecznego uproszczenia, pomijamy bowiem różnice między poszczególnymi krajami, środowiskami, a nawet osobami. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Europie i poza nią mamy wielu przyjaciół (pomijamy tu wielomilionową Polonię rozsianą po całym świecie i wielu Żydów — emigrantów z Polski przebywających w Izraelu i pielęgnujących polską kulturę), ale nie oni kształtują opinii o Polsce, choć są zafascynowani Polską, jej historią, kulturą, ludźmi.

W latach dwudziestych rozpowszechniony i akceptowany był na Zachodzie niemiecki termin o „państwie sezonowym”, później pojawiło się powiedzenie o „bękarcie wersalskim”, mówiono też o Polsce — „chorym człowieku Europy”.

Przypomnieć trzeba było te znane prawdy, by stworzyć właściwy punkt wyjścia napisania, że w związku z wydarzeniami 1980 r. w prasie brytyjskiej mówiono o rebelii i anarchii w Polsce, we francuskiej przypominano sobie 1939 r. i pisano, że dzisiejsi Francuzi również nie chcą umierać za Gdańsk, powtarzano — cytowane już wyżej opinie — że Polacy nie umieją gospodarować (współczesna wersja „Polnische Wirtschaft”) i że nie mają należycie rozwiniętej świadomości państwowej. Można by oczywiście przytoczyć również wiele życzliwych głosów, które padły o Polsce w różnych krajach, w tym przypadku jednak uwagę naszą powinna absorbować przede wszystkim krytyka w stosunku do nas, a przynajmniej obawy, bowiem w ogólnym bilansie one dominowały i miały znaczenie decydujące. Współczesne społeczeństwo polskie nie ma pełnej świadomości tego, jak jest widziane zagranicą. Można żywić obawy, że w niektórych kręgach nadal żywe są złudzenia wobec Zachodu. Tym więc ważniejsze jest, by historiografia polska ukazała tę sprawę, sięgając głęboko w przeszłość. Znakomitym przykładem jest książka M. H. Serejskiego, *Europa a rozbiory Polski* (wyd. 1970).

Tymi krytycznymi opiniami o Polsce na świecie nie należałoby zbyt nio niepokoić się. Jest regułą, że narody mają o sobie wzajemnie nie najlepsze mniemanie. Ale ważne jest, by o tym wiedzieć i nie żywić w tym względzie żadnych złudzeń. Zapewne naród polski nie jest tym enfant terrible Europy. Niemal każdy naród na naszym kontynencie ma lub miał (i to w niedawnej przeszłości) jakieś ciężkie komplikacje czy problemy, z którymi musiał sobie radzić. Np. Niemcy miały Hitlera, Francja problem algierski i OAS, Włochy — terroryzm itd. Jest to więc normalne, nikt nie jest tu lepszy czy gorszy, tak się toczy historia, chodzi więc jedynie o to, by mieć tego pełną świadomość.

5. Szczególnie doniosłe i aktualne są dzieje socjalizmu w ogóle, a polskiego socjalizmu w szczególności. Niestety historycy ruchu robotniczego nie potrafili — jak dotąd — ukazać wielkości sprawy, jej wielowątkowych dziejów oraz bogatej galerii przywódców i działaczy od połowy XIX w. do dziś. Historia socjalizmu nie może być traktowana jak historia sacra, musi być ukazany jej ludzki, dramatyczny wymiar.

Bez tego nie uda się stworzyć historii przekonującej. Publikacje — nawet te wartościowe — pisane są często językiem ideologicznym, ciężkim, niezrozumiałym żargonem politycznym (parteesperanto). Mamy pewną liczbę biografii działaczy robotniczych, nie wyłączając tych, którzy działali już po II wojnie światowej. Są to publikacje słabe, a co gorsza nieviarogodne. Jakże mało wiemy o tym, jak wyobrażali sobie socjalizm czołowi działacze KPP, PPS i inni, wcześniejsi. Jak mało mamy publikacji dokumentalnych dotyczących KPP, PPS i in. Wszystko to powinno być odrobione. Czytając książki i artykuły o ruchu robotniczym ma się czasem wrażenie, że autorzy bardziej troszczą się o „słuszność” swich wywodów niż o prawdę historyczną, która — jak zawsze — jest skomplikowana, wielobarwna, pełna konfliktów i tragedii. Dlaczego to utrzymywać w tajemnicy, czynić z tego wiedzę dla wybranej grupki „swoich”.

I jeszcze jedna uwaga. Nie wolno nam nigdy zapominać, że Polska była krajem chłopskim, gdzie rola wsi i ruchu ludowego stanowi czynnik pierwszorzędny. Dziś jeszcze ok. 45% ludzi związanych jest ze wsią. Historiografii dotyczącej dziejów chłopów i ruchu ludowego powinny być stworzone jak najlepsze warunki rozwoju. Wysoce niepokojące, a nawet drażniące jest sekciarskie lekceważenie tej tematyki. Nie jest ona na pewno mniej ważna od tematyki robotniczej.

6. Poruszone wyżej problemy: charakterystyka biegu wydarzeń w XIX—XX w., rola czynników zewnętrznych i wewnętrznych dla losów Polski, problem państwa, stosunek Europy do Polski, historia socjalizmu należą do szczególnie teraz dyskutowanych, choć nie wyczerpują listy zagadnień budzących dziś żywe zainteresowanie. Do spraw budzących owo zainteresowanie należy — prócz wymienionych — stan współczesnej polskiej historiografii, która na ogół jest oceniana surowo w szerokich kręgach społeczeństwa („sprzedajni historycy”). Odnosi się to zwłaszcza do historiografii dziejów najnowszych, którą społeczeństwo interesuje się najbardziej, jest to bowiem historia żyjących pokoleń.

Przed wszystkim stwierdzić trzeba, że dysponujemy obecnie liczną kadrami historyków, na dobrym na ogół poziomie naukowym, ogarniając szeroki zakres problematyki dziejów Polski i powszechnych. Mamy kilkuset profesorów i docentów. Pewną orientację co do potencjału kadrowego daje fakt, że Polskie Towarzystwo Historyczne grupujące ludzi nauki, nauczycieli i miłośników historii liczy w swoich szeregach ok. 3500 członków. Kadra naukowa skupiona głównie w uniwersytetach, instytutach PAN i innych oraz w wyższych szkołach pedagogicznych dobrze się prezentuje na kongresach i konferencjach międzynarodowych, najwybitniejsi bywają zapraszani na wykłady do uczelni zagranicznych. Z historykami wielu krajów mamy stałe bilateralne komisje lub urządzamy systematyczne spotkania naukowe. Na ogół dobry poziom reprezentują polskie publikacje naukowe z dziedziny historii.

Obecnie można rozróżnić dwa rodzaje polskiej historiografii: historiografię pisaną (niefortunne sformułowanie!) i historiografię ustną. Tu uwaga uściślająca: Należy rozróżniać między historiografią ustną, a historią ludową, to jest rozpowszechnionymi w opinii społecznej poglądami na dzieje. Jeżeli historiografia ustna rozwija się bez większych ograniczeń (choć znane są przypadki wyciągania „wniosków organizacyjnych” w stosunku do tych, którzy poczynali sobie zbyt swobodnie), to publikacje drukowane napotykalają znaczne trudności i ulegają deformacjom.

Deformacje dotyczą nie tylko publikacji, lecz historiografii jako całości: preferencji, programów nauczania, proporcji i in.

A. We współczesnej polskiej historiografii zwłaszcza dziejów najnowszych preferuje się historię gospodarczą i społeczną, a także historię kultury, kosztem historii politycznej, obciążonej tzw. drażliwościami i dlatego kłopotliwej. Prowadzi to do dysproporcji w rozwoju badań i do niepełnego, wielce zubożonego obrazu przeszłości. Byłoby niewybaczalnym błędem lekceważenie znaczenia historii gospodarczej i społecznej oraz historii kultury, bez której nie można dziś mówić o rozumieniu i znajomości dziejów. Chodzi jednak o to, by unikać jednostronnych preferencji i dyskryminowania historii politycznej.

Podkreślić trzeba, że preferencje i gusty zawsze miały miejsce. Były one zmienne, ale były. Każdy mecenat czemuś sprzyjał i coś dyskryminował. Jest to zrozumiałe. Dziś jednak budzi sprzeciw koniunkturalna, administracyjna ingerencja, co w warunkach koncentracji w rękach państwa finansowania nauki, wydawnictw i drukarni skazuje na wegetację, a nawet na uwiad inne, niż preferowane dziedziny.

Dzieje stanowią jedną całość. Na historię gospodarczą, społeczną, kultury i polityczną podzielili je badacze i dydaktycy dla własnej wygody i z konieczności. Czasem też realizacja określonych przedsięwzięć wydawniczych wymaga koncentracji wysiłku na wybranych tematach. Mimo postępującej specjalizacji w nauce historycznej, pamiętać trzeba, że celem jest synteza. Nowoczesna historia polityczna nie ma nic wspólnego z tradycyjnym „opowiadaniem o królach”, musi ona być wiązana ze sprawami gospodarczymi i społecznymi, a także z dziejami kultury. Polityka naukowa powinna zapewnić w miarę harmonijny rozwój różnych działów wiedzy o przeszłości tak, by możliwa była wszechstronna synteza. Zapewne pełnej harmonijności rozwoju nie da się osiągnąć, ale trzeba unikać deformacji. Historia polityczna to działania rządzących i postawy rządzonych, to walki, kontestacje, porozumienia i kompromisy, to konflikty jednostek, grup, klas i narodów, to zbrodnie i bohaterstwo, to zdrada i wierność, to odwaga i tchórzostwo, to wojna i pokój, to tyrania i ludowładztwo, to klęski i sukcesy, słowem wszystko, co składa się na treść życia każdego człowieka i ludzkich wspólnot, co pochłania ludzkie umysły i angażuje emocje. Czy można choćby na moment zaniechać badania tego wszystkiego lub uznać to za mało istotne? Ileż fascynujących postaci prezentują nam dzieje polityczne? Nie ma dziejów Drugiej Rzeczypospolitej bez działań J. Piłsudskiego, R. Dmowskiego, I. Paderewskiego, W. Witosa, W. Korfatego, I. Dązińskiego, J. Becka i wielu innych. Nie ma dziejów Polski podczas II wojny światowej bez W. Sikorskiego, S. Grot-Roweckiego, T. Bora-Komorowskiego i L. Okulickiego, M. Nowotki, P. Findera i innych. Nie ma dziejów Polski Współczesnej bez B. Bieruta, W. Gomułki, E. Gierka, H. Minca, M. Żymierskiego i innych. Wszyscy oni byli zdeterminowani przez warunki, w których żyli i działali, ale też nie można twierdzić, że byli tylko biernymi narzędziami historii. Od ich woli, wyborów, wykształcenia i życiowej dojrzałości, horyzontów myślowych, charakterów, godności i umiejętności przewodzenia zależało bardzo wiele. Dlatego tak ważna jest historia polityczna, która wszystkim tym się zajmuje, dlatego nie można tych i wielu innych nazwisk wykreślić z kart historii, czy załatwić problemu przez przyklejanie im etykiety: dobry — zły, reakcyjny — postępowy, słuszny — niesłuszny itp.

Historię polityczną cechuje pewna drażliwość, a to dlatego że traktuje ona nie tylko o tym, co jest wzniosłe i szlachetne, lecz także o ludzkich słabościach, błędach, upadkach, krzywdach i cierpieniach. Nie jest to specyfika jakiegos jednego okresu w historii — dzieje ludzkie zawsze były takie, zawsze występowało w nich i to co dobre, i to co złe. Żaden ustrój, żaden system, żaden reżym nie był od tego wolny. I choć wiele z tych zjawisk budzi naszą krytykę, a nawet głęboką odrazę, jednakże miarą dojrzałości i uczciwości badacza jest ich ukazanie w pełnym wymiarze, bez fryzowania historii i przekształcania jej w łagodną bajeczkę opowiadaną dzieciom do snu. Każdy kraj, każdy naród i każdy ruch polityczny — ma w swych dziejach nie tylko rzeczy pozytywne, ale i wstydlive, co do których wolałby, ażeby ich nie było. Jest wszakże miarą i wyrazem uczciwości i dalekowzroczności ukazywanie całej prawdy o własnej przeszłości bez retuszów i zakłamań. O wiele lepiej jest poświęcić energię na wyjaśnianie zjawisk negatywnych, a szczególnie ich przyczyn i skutków, aniżeli ich kamuflowanie. Niczego nie udaje się ukryć, prędzej czy później prawda „wychodzi na wierzch”, co kompromituje tych, którzy ją ukrywać czy prześladować chcieli. Piszący te słowa dostrzega całą ogólność tych uwag, jeżeli jednak będziemy je odczytywać w powiązaniu z określoną epoką i miejscem, wówczas może nie zabrzmiały one jak ogólnikowe morały, lecz jako charakterystyka rzeczywistości i jako postulaty, a zarazem polemika w stosunku do rozpowszechnianych praktyk.

W trosce o komunikatywność tych uwag przedstawiam konkluzję: Nie występując przeciw okresowym preferencjom, w tym słowie dyskusyjnym broniemy zasady równomierności rozwoju nauki historycznej, bez dyskryminacji dziedzin drażliwych i kłopotliwych, jak historia polityczna.

B. Historia jest integralna w stanie chronologicznym (jak również w sensie merytorycznym, o czym była mowa wyżej i w sensie geograficznym, o czym w następnym punkcie). Wprawdzie specjalizacja prowadzi do koncentracji na wybranych epokach, jednakże nie można zrozumieć dziejów żadnego narodu znając 2, 5, 10 lat jego historii, a lekceważąc resztę. Chcę być dobrze zrozumiany. Nie krytykuję specjalizacji w nauce historycznej, która jest faktem i koniecznością, sam zresztą jej ulegam, wypowiadam się natomiast przeciw nie tak znów rzadko głoszonej tezie, że ważne jest ostatnie 35 lat historii Polski, a reszta mogłaby w gruncie rzeczy nie istnieć, jako niepotrzebna nikomu starzyzna. Jest to zjawisko bardzo niedobre. Wpływa ona na propagandę, politykę wydawniczą, programy nauczania i szkolenia, oraz na badania. Jest to oczywista likwidacja historii, a zastąpienie jej politologią, która jest ważna i potrzebna, ale nie może być namiastką historii.

C. Żywo dyskutowanym problemem jest stosunek między historią Polski a historią powszechną. W ostatnich latach zaznaczył się pewien odpyływ badaczy z historii Polski do historii powszechnej, ze względu na ograniczenie swobody badań w zakresie historii Polski. Trudno powiedzieć, czy jest to zjawisko trwałe, czy przejściowe, niezależnie jednak od tego, jak je zakwalifikujemy, uznać je trzeba za niepokojące.

Jest naszym obowiązkiem zajmować się historią Polski, gdyż tego nikt za nas nie zrobi. Jest to obowiązek wobec własnego kraju. Ale dziś już historia ojczyzna nie może być traktowana w oderwaniu od historii powszechnej. Historia powszechna dostarcza kontekstu porównaw-

czego i wielu przesłanek wyjaśniających, a poza tym pozwala lepiej przedstawić stosunki dwustronne Polski z innymi krajami. Są to prawdy oczywiste, wypowiadamy je tu dlatego, że sprawy te są ciągle przedmiotem rozważań, jak również dlatego, by na tym tle sformułować krytyczną refleksję, że w rozwoju historii powszechnej w Polsce po II wojnie światowej występuje wyraźne niedoceniecie historii Europy Środkowej oraz Wschodniej. W stosunku do innych działów są to dziedziny w pewnym sensie upośledzone.

D. Choć nauka historyczna w Polsce przeżywa rozmaite trudności, które — podkreślamy dla uniknięcia wrażenia jednostronności — w niczym nie mogą umniejszać jej sukcesów, jednakże nie to jest głównym przedmiotem niepokoju środowiska. Najgłębiej jesteśmy zafascynani dysproporcją między poziomem historiografii, a poziomem nauczania historii w szkole (podręczniki, nauczyciele) oraz poziomem propagandy. Podręczniki szkolne oraz propaganda prasowa, radiowa, telewizyjna (zwłaszcza w zakresie historii najnowszej) — określane są mianem historii oficjalnej, która nie cieszy się dobrą opinią wśród szerokich kręgów publiczności. Czasem — z nieświadomości rzeczy — ta opinia rozciągana jest na całą historiografię. Środowisko historyków wielokrotnie zwracało uwagę na ten niekorzystny stan rzeczy, jednakże bez efektów. Szczególnie alarmująca jest sprawa podręczników szkolnych, ich rzetelności, wiarygodności. Jest to jedyny postulat, który w tej wypowiedzi musi być sformułowany zdecydowanie i mocno: sytuacja w zakresie podręczników szkolnych z historii ulec musi zmianie szybko i radykalnie.

E. Wyżej poruszone zostały ogólne, choć nie wszystkie, problemy polskiej historiografii współczesnej (np. pominięte zostało nauczanie uniwersyteckie), która w niedostatecznym stopniu prezentuje narodowi jego dzieje, ich dramatyzm, wielkie wzloty i równie wielkie załamania. Wyliczenie trudności i zahamowań w rozwoju i funkcjonowaniu historiografii można by kontynuować, przy czym uwzględnić trzeba tak ogólne warunki, jak i słabości samego środowiska. Wiele z tych zagadnień podniesiono w toczących się ostatnio dyskusjach oraz przyjętych uchwałach i rezolucjach. Tu należy — jak się zdaje — wymienić zwłaszcza następujące sprawy: nadmiernie scentralizowaną organizację nauki, katastrofalną sytuację wydawniczą (niskie nakłady książki naukowej, długi cykl wydawniczy) oraz uciążliwy system nadzoru i kontroli (kontrola wydawcy, tzw. instytucjonalne recenzje i cenzura). Ze spraw, których przedstawienie w druku szczególnie ucierpiało, wymienić można przykładowo następujące: walki o wyzwolenie narodowe w XIX w., miejsce i rola Kościoła, stosunki międzynarodowe i polityka zagraniczna Polski lat 1918—39, stosunki polsko-radzieckie i radziecko-niemieckie, dzieje KPP, problem Armii Krajowej, problemy lat 1939—41, a szczególnie losy polskich jeńców, dzieje Polski Ludowej (np. zjednoczenie ruchu robotniczego 1948 r., zbrodnie okresu stalinizmu), zagadnienie współczesnych sojuszy Polski.

*

Uwagi te spisane zostały na prędce, a ich autor mocno waha się, czy zasługują one na druk. O wielu, a może i o wszystkich poruszonych tu zagadnieniach mówi się wśród historyków od dawna. I jeszcze o wielu

innych, o których tu nie wzmiankowano. Nie jest jednak pewne, czy we wszystkich środowiskach, w tym również w środowiskach nauczycieli historii. Obecnie, gdy mamy czas nadziei, dyskusja uległa ożywieniu i rozszerzeniu. Autor pragnie, by ten artykuł był potraktowany jako głos w dyskusji.

Warszawa, październik 1980 r.